Nr. 5.

PRZEWODNIK RÓLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rok ósmy.

Doświadczaj a co dobre dzierż.

Leszno, dnia 1. Września 1844.

Wielkie księstwo poznańskie i wystawa przemysłu w Berlinie.

Do zjawisk nowszych czasów, należą assocyacye i wystawy sztuk pięknych lub przemysłu. Przez piérwsze, otrzymujemy prace, przechodzące siły indywidualne; przez drugie, niejako, jako skutek piérwszych, obznajmiamy się z ruchem intelligencyi całego świata. Assocyacyom szczególnie mamy do podziękowania łatwość kommunikacyi i skrócenie przestrzeni, wystawom zaś poznanie stanu przemysłu i sztuk, jaki panuje niemal na całéj kuli ziemskiéj. Dzięki tym dwom czynnikom! mieszkaniec z nad Wisły przebiega w jednéj chwili ogromne przestrzenie, znajduje od razu cuda przemysłu tego wszystkiego, o których tylko słyszał; zarazem poznaje charakter narodu, który je stworzył. W dziełach bowiem przemysłu i sztuki, każda narodowość, każde plemię, ma swoją cechę. I tak widzieliśmy na wystawie przemysłu w Berlinie, jak wielce się różniły wyroby Niemiec północnych od południowych, szczególnie w użyciu kolorów różnica ta najmocniéj się wybijała. Charakter Niemców północnych poważny i niejako ponury, okazał się w kolorach ciemnych, gładkich, jednostajnych; kiedy przeciwnie wyroby Niemiec południowych jaśniały żywością kolorów i rozmaitością rysunku.

Do dzisiaj na kontynencie liczymy tylko trzy wystawy przemysłu. Piér-

wsza myśl onych, i piérwsze ich urzeczywistnienie, należą się Francyi. Paryż widział już dwie wystawy przemysłu, Berlin jednę, a w krótkim czasie Wiedeń otworzy swoją.

Nie jest bynajmniéj naszym zamiarem zdać sprawę o wystawie przemysłu w Berlinie, rzecz ta albowiem nie jest tak łatwa, a dla tych, których ten przedmiót ściśléj obchodzi, było bardzo obszerne sprawozdanie w gazecie Powszechnéj pruskiéj. Chcemy tylko udzielić czytelnikom naszym, jaki udział wzięło Wielkie księstwo poznańskie w téjże. Trudno wymagać po kraju, którego przemysł dopiero zaczyna się budzić, żeby mógł wytrzymać porównanie z przemysłem krajów, które nieledwie są przodownikami ogólnego przemysłu; nie dla tego więc mówimy o poznańskich wyrobach, na wystawie berlińskiéj będących, jak o jakich arcydziełach nauki lub sztuki, przynoszących chwałę i zaszczyt krajowi, lecz pomówimy o nich ze stanowiska, że tak powiem, konsumentów. Możemy bowiem zaręczyć, że wystawione przedmioty poznańskie, uważane z strony utylitarnéj, zupełnie były zadowolniające, a sądzimy, że dla kraju początkującego w przemyśle, jest to już wielki postęp. Miło nam więc było oglądać prace poznańskie, a wprawne oko znawcy byłoby może odkryło niejedną ich wyższość nad wielu równemi płodami stron słynących dawno przemysłem i handlem.

Następujące przedmioty były przesłane na wystawę berlińską z Wielkiego księstwa poznańskiego: Pani Rajewska, żona nauczyciela w Borzęciczkach, przysłała 40 motków przędziwa. Pan Stefan Szczerbiński, garncarz w Czarnkowie, piękne kafle i doniczki do kwiatów. Pan Knappe, stolarz z Krotoszyna, dwa stoły (Birkenmesserholz). Pan Andrzéj Wosidło z Krotoszyna, próbki cygarów i tytuniów. Pan Henryk Kielmann, mularz w Poznaniu, antepedyum z mozajki, przeznaczone do kościoła w Rogalinie. Pan Henryk Treskow z Radojewa, próby dachówki, cegły i różne wyroby cegielni. Pan Karól Mittelstaedt, właściciel huty szklannéj w Ludwikowie, szkła swéj fabryki. Pan August Cieszkowski z Wierzenicy, nadesłał owies w słomie z czwartéj klassy gruntu niemierzwionego, lecz irrygowanego. Pan Jakubowski, siodlarz w Poznaniu, okrągły munsztuk z martyngałem. Pan Plagemann, mechanik w Wielkim Wilczaku, machinę do sieczki, dwa słupy do latarni i części parowéj machiny. Pan Sidlich, puszkarz w Poznaniu, sztucer z ukrytym kordelasem. Pan Antoni Szymański, szewc w Poznaniu, parę męskich bótów, ważących 1 funt 9 łótów. Pan Jasiński, krawiec w Poznaniu, ubiór męski z czarnego niderlandzkiego sukna. Pan Behr, szewc damski w Poznaniu, parę trzewików atłasowych. Pan Jan Netrebski, budowniczy machin w Poznaniu, machinę do sieczki. (Miło nam było czytać następujący napis: *Zakład budowy narzędzi rólniczych w Poznaniu.)* Pan Cohn, mosiężnik w Poznaniu, ręczną sikawkę. Pan Ludwik Włościborski, szewc damski w Poznaniu, kilka par trzewików. Panowie: Krygier, Kupke i Haenel, sukiennicy z Rawicza, kilka sztuk sukna i bukskinów letnich. Pan Martini, powroźnik z Bydgoszczy, węża do sikawki i smarowidło zielone do wozów. Pan Zalewski, właściciel cegielni w Bydgoszczy, próby cegły i klinkierów. Pan

Tetzloff, sukiennik z Chodzieża, sztukę czarnego sukna. Pan Wilkoński, z wapna próby kopanego gipsu, palonego i zmełtego. Pan Ludwik Musolf, farbierz w Wągrówcu, sztukę płótna farbowanego. Pan Isaak Gans, garbarz w Wągrówcu, skórę wyprawną. Dominium Skoki przysłało próbę smoły kamiennéj.

„Co mi za wystawa przemysłu bóty, trzewiki, cegły, smoła!" krzyknie niejeden z naszych czytelników, „tego prawdziwie niewarto było posyłać do Berlina!" „Cierpliwości tylko, kochany Panie," odpowiemy mu na to; „nie bądźcie tak gorąco kąpani, przypatrzcie się tym wyrobom, jaka w nich robota; życzymy wam, żeby wasz szewc takie zawsze wam robił bóty i trzewiki, a strycharz takie cegły, a zaręczamy, że będziecie zadowolnieni. Chcecie zapewne zaraz mieć bławaty, bronzy, sukna cienkie i t. d. i t. d.? Będziecie mieli i to, ale cierpliwości; urządźcie tylko wasze gospodarstwo, zróbcie z pól waszych grunt urodzajny, bądźcie pewni co rok dobrych sprzętów, a zobaczycie, że i w kraju zakwitną fabryki, o jakich słychać tylko za granicą."

„Nasze księstwo poznańskie z natury jest krajem rólniczym, całą téż swą usilność powinno zwrócić do roli; (w obecnym stanie rzeczy) nagłe zaprowadzenie fabryk u nas byłoby może szkodliwem, gdyż byłoby trudném ujęcie rąk, których i tak niéma nadto w rólnictwie; przyprawiłoby kraj o większą i pewniejszą stratę, niż spodziewana korzyść z fabryk przynieśćby mu mogła.

„Zaniechajmy więc wszelkiéj zawczesnéj sztuczności, starajmy się wszelkiemi siłami podnieść kulturę ziemi, szukajmy w jéj łonie skarbów jeszcze ukrytych, a przy pracy, oświacie i oszczędności, powiększy się ludność, dobry byt i w ten czas poczujemy potrzebę fabryk, które się i u nas znajdą."

—⚜—

Uwagi nad Rocznikami rólniczemi Kollegium rólniczego w Berlinie Dra. de Lengerke.

(Dokończenie.)

Dzisiaj, co się naszego zboża dla odleglejszych od spławu części Polski tyczy, na wywóz do Anglii szczególniéj rachować nie można; w każdym razie Ameryka, przy swych ułatwionych kommunikacyach, prędzéj i taniéj dostarczyć go potrafi, niż od spławu odległe miejsca w Polsce; tam odległość na godziny podróży i transportu, u nas na miesiące rachują. Szczególniéj widzimy, że żyto zwykle jest za bezcen, a za granicą go niechcą. Żmudź i Litwa obeznane z uprawą lnu, mając ziemię i klimat pod niego przydatny, oraz pokup w portach, mają w ręku piękną gałąź przemysłu, byle, jak pan Oczapowski przestrzega, to nie było mieczem w ręku szalonego. Nie każe on téj gałęzi zaniedbywać, lecz przeciwnie ją kształcić; natomiast przez rozprzestrzenienie uprawy roślin paszystych i okopowych, ma być ziemia nie tylko przywróconą do pierwotnéj siły, lecz nadto ma być wzbogaconą w siły odżywne. Przy utrudzonych kommunikacyach rośliny handlowe i produkta zwierzęce mają tę ogromną przewagę nad cerealiami, że plon z ziemi stósunkowo do swéj wartości pieniężnéj, wiele mniejszą objętość zajmuje, i transport ich przy większéj

wartości o tyle jest tańszym, a u nas przy znacznéj odległości, i znanych jesiennych i wiosennych, nie zwirowych drogach, wywóz płodów w gospodarstwie ważną gra rolę. Prócz tego i wywóz wszelkich płodów jest przez Komory utrudzonym, a przywóz rzeczy potrzebnych do życia, zabronionym zupełnie, w skutek czego rólnik zmuszony swoje płody za bezcen na miejscu zbywać, płody zaś, choćby tylko do wygodnego życia potrzebne, przemycarzom poczwórną lub wyższą jeszcze ceną ich wartość opłacać. Polska jest w tym stanie, jak w roku 17 — 18tym Prussy, gdzie przy zamknięciu portów angielskich, przez polepszone rólnictwa, na targach zbytek cerealiów się znajdował, a te niżéj kosztów produkcyi na targach spadły. Widzimy i w królestwie polskiém majątki niedawnym czasem za 300,000 złtp. kupione, dziś 100,000 złtp. czystéj intraty przez wzorowe zagospodarowanie przynoszące, lecz na to i miejscowe okoliczności wpływają; i tam są gospodarstwa wzorowe, lecz tylko wyjątkowo; a stan włościan i ich gospodarstwa, niektórych tylko właścicieli wyjąwszy, którzy pod tym względem prawdziwe położyli zasługi, niczyjéj nie zwrócił uwagi.

Prócz tego własne rządy, jak królestwa polskiego i Gallicyi, uciskają monopoliami niektóre gałęzie przemysłu, i tak nie zbyt dawno z królestwa polskiego kilkunastoletni zakaz wyprowadzania z kraju koni, zpowodował jego upadek. Dzisiaj monopol tabaki jest przyczyną, że dla zysków urzędników, dowolności monopolistów, żaden rólnik z nimi kontraktów zawierać nie chce; chociaż to roślina, bez której nasi Ojcowie się obyli, dziś jednak należy do potrzeb życia, a w handlu potężną gra rolę. Skutkiem monopolium tego, że ta gałąź zarobku miejscowemu rólnikowi wydarta z ręku, konsumenci palą tytuń drogi i zły, lub przemycany.

W Prussach 4 talary opłaty od M. m. na lata zwyczajne jest za wiele, t. j. w Wielkiém księstwie poznańskiém stósunkowo do cen ziemi, użytkowanie z niéj jednak rólnikowi zagrodzoném nie jest.

Jedną potężną gałęzią przemysłu, w której postąpiono na ziemi polskiéj daleko, są owce. Lecz i téj gałęzi zagraża rozprzestrzenienie chowu owiec w kolonii Przylądku Dobréj Nadziei i Australii, co już na ceny wełny potężny wpływ wywiera. Gdzie ziemia tańsza, większe przestrzenie w zmianowaniu na pastwisko zostawione być mogą, owce zostaną, tak pod względem wełny, jak i mięsa, piękną gałęzią dochodu rólnika, lecz w pobliżu miast, lub gdzie ziemia droższa i na mniejsze części podzielona, owca chowowi rogatego bydła ustąpić musi, jak to już w zachodzie Europy widzimy, gdzie chów owiec wcale rozprzestrzenionym nie jest, i podrzędną zajmuje rolę w rólnictwie.

Z statystyk wyżéj przytoczonych widzimy, że tak do Pruss, jak Austryi, wprowadzają zagraniczne konie jak i bydło rogate. Zdaje się, że po większéj części do Pruss z Holsztynu i Meklenburga, a do Austryi woły przychodzą z Gallicyi i Węgier.

Rosłe bydło, a szczególniéj woły, od lat kilku w Wielkiém księstwie poznańskiém do bardzo wysokiéj doszły ceny; dla rólników królestwa polskiego mogłoby rosłe bydło być spekulacyą, lecz trzeba chów polepszyć, albowiem na małe pokupu niemasz, koszta podróży

i cło graniczne by się nie opłaciły. Woły robocze u nas do téj się ceny podniosły i w takiéj pozostać muszą, w skutek separacyi włościan, w skutek znacznych przestrzeni na raz wykarczowanych lasów i zamienionych na ziemię orną, a szczególniéj w skutek rozprzestrzenionego chowu owiec, a dużo zaniedbanego chowu bydła w najnowszym czasie.

W naszych stósunkach rozprzestrzeniony siew rzepaków zimowych niezawodnie by wpłynął do podwyższenia intraty rólnika. Najpiérw siew rzepaków nie jest tyle ochybny, ile go okrzyczano, a z doświadczenia widzimy, że zimę, którą usiewy pszenicy wytrzymają, taką i rzepak wytrzyma, a w latach dobrego żniwa pszenicy, i dobre żniwo rzepaków widzimy. Powtóre, nawet do trzechpolowego gospodarstwa zastósować go można. Po ugorze nawiezionym zamiast pszenicy, rzepak, następnie pszenica, która zwykle lepsza niż na świeżym nawozie, następnie wyka w ugorze, która się wybornie jeszcze udaje; ta sprzątniona zielono, nie tylko nie zuboży, lecz wzbogaci ziemię, i zostawia dosyć czasu do uprawy pod pszenicę, która lepiéj się uda, niż po czystym ugorze z trzechletnim nawozem w trzechpolowym systemie. Dobra wyka jest wskazówką dobréj następnie pszenicy, w piątym roku po pszenicy jęczmień lub owies, który na iłach od poprzedniego lepiéy się udaje. Rzepak nie wymaga ani więcéj rąk, ani więcéj zaprzęgu, co wszelkie zboże kłosowe; a prócz tego ma tę wielką zaletę, że sprzęt jego i omłot odbywa się w tym właśnie czasie, kiedy sprzęt łąk ukończony, a żniwo innego zboża jeszcze się nie rozpoczęło, w chwili dla rólnika najwolniejszéj od innéj pracy. Rzepak nie wypienia ziemi tyle, ile mu przypisywano, i pozostawia ziemię w stanie pulchnym, do czego i pozostałe grube soczyste korzenie i ścierń nie mało się przyczyniają. Rozmiękczone stręczyny rzepowin bydło chciwie pożéra i te na nabiał korzystnie wpływają, nawet rzepowiny porznięte na sieczkę, parzone, wyborną dają paszę; z resztą i na podściel użyte, w dniach 14^tu^ już zupełnéj w mierzwie uległéj fermentacyi, kiedy słoma latem do rozłożenia się przynajmniéj 6^ciu^ tygodni potrzebuje, by korzystny dała nawóz, a z jednego morga rzepowin cztery razy tyle sprzętu, co n. p. z żytniéj słomy. Najważniejszą jednak dla rólnika, że 10 szefli sprzętu rzepaku z M. m. nie jest osobliwością, który zwykle wyżéj dwóch talarów za jeden szefel bywa płaconym. Ślepo jednak na uprawę rzepaku porywać się niemożna, rzepak potrzebuje dobréj ziemi, a przynajmniéj III. klassy, a według Thaera, uprawy starownéj, głębokiéj, obfitego dobrego nawozu; chociaż go nie skonsumuje, czego dowodem wyborne następne żniwa pszenicy i inne, to jednak, by siły swoje rozwinąć, musi takowy na miejscu zostać. Zdaje się, według fizyologii roślin, że rzepak innych części pożywnych, aniżeli kłosowe zboże, potrzebuje. Gipsowanie rzepaku na zimę jest skuteczne, by takową wytrwał, i robactwo nań się nierzuca. Coraz rzadszy połów wielorybów, pomnażające się machiny parowe i koleje żelazne, są dostateczną rękojmią pokupu na oléj, w skutek czego dobréj ceny rzepaku spodziewać się należy. Dobre olejnie dla rólników bardzo korzystnemiby były, albowiem spaszone makuchy, potężnieby wpłynęły na wzbogacenie gospodarstwa w nawóz, chów inwentarzy by podnio-

sły, a wywóz przez wyrobienie olejów by się ułatwił; o tém jednak trudno myśleć; nasze bowiem olejnie nie wyrównają zagranicznym, parą pędzonym, do których hydrauliczne tłocznie są użyte. Już do Berlina nawet nasz rzepak biorą, a nasyłają nam oleje. Tracimy więc transport rzepaku tam dotąd i oleju napowrót, zysk wyrobu, i nieocenione w gospodarstwie makuchy pozostają obcemu przedsiębiercy w zysku. Zdawało się, że cukrownie na wielką u nas rozwiną się stopę, lecz po nałożeniu cła na nie, kiedy uprawa buraków nie dosyć jeszcze rozprzestrzeniona, takowe w biegu sparaliżowane zostały, tém bardziéj, że nie mogą być dość długo rok rocznie w biegu, dla braku buraków, które dotąd u nas rodzić się nie chcą. W smutném położeniu ziemi i ludu polskiego z systemem prohibicyjnym, widzimy, że nie gwałtownie podnoszone rękodzielnie wpłyną na pomyślniejszy stan materyalny ludu, lecz wyłącznie poprawienie rólnictwa.

Żyto, w ogólném dotąd u nas trzechpolowym systemie, wyłącznie prawie od konsumcyi zbywające żyto, nie jest produktem handlowym, nie chcą go za granicą, tylko chwilowe okoliczności, niedostatek krajowy miejscowy, może jego cenę niżéj kosztów produkcyi podnieść; a rozprzestrzeniona uprawa ziemiaków może je, co do miejscowéj konsumcyi, zastąpi wznacznéj części. Na paszenie niém inwentarza jest jego produkcya o wiele za droga, bo rośliny okopowe, wywar, koniczyny i wyka, są o wiele tańsze, nawet lepsze, przeto produkcyą onego o tyle koniecznem jest ograniczyć, o ile go potrzeba na produkcyą słomy. Słoma ozima niczem zastąpić się nieda, jako podściel, jako surrogat wypełniający przy innéj paszy pożywnéj żołądek inwentarzy, żyto więc w gospodarstwie dla słomy ważną bardzo gra rolę, w gospodarstwie zawsze bardzo ważnym zostanie produktem, lecz nie exportacyjnym, handlowym. Przez samo żyto do wysokiéj intraty się niedojdzie, bo jego ceny targowe zwykle są niższe dzisiaj od kosztów produkcyi, a sama słoma nie odda ziemi, zkonsumowanéj przez żyto, siły odżywnéj. Wywożonemi płodami mogą w dzisiejszych stósunkach ziemi polskiéj być: dobre konie, więcéj jeszcze rosłe bydło rogate, szczególniéj woły robocze, rosłe skopy, jakoż i chowu świń w niniejszych okolicznościach wcale zaniedbywać nie należy. Nasienie czerwonych i białych koniczyn, jak i lucerny, bardzo jest poszukiwane, dobrze za nie płacą za granicą, lecz naturalnie żyta, po sprzątnionéj na ziarno koniczynie czerwonéj, nie będzie; jestto téż roślina, któréj znaczne rozprzestrzenienie w trzechpolowym systemie najmniéj się zastósować daje. Gdyby nie monopolia, zaprowadzenie sadzenia tabaki ładnyby w rólnictwie przemysłowym mogło przynieść dochód. Rząd nawet w królestwie polskiém, jak n. p. w Prussach przez akcyzę od obsadzonéj przestrzeni, do lepszego by przyszedł dochodu, a rólnik niebyłby na tyle wystawiony szykan i przykrości z strony monopolistów. Rośliny handlowe są szczytem i celem doskonałego rólnictwa, te tylko najwyższy dochód z ziemi przyniosą. Na to wszystko trzeba rozprzestrzenić przedewszystkiem uprawę roślin okopowych i paszystych, przez co przy lepszéj, pożywniejszéj paszy, chów bydła się polepszy, stan mierzwy zwiększy, a sam przez się przesyt żyta na miejscowych targach

zniknie. Większa będzie obfitość nabiału, którego brak w całéj Polsce dziś czuć się daje; dojdziemy do produkowania płodów exportacyjnych, handlowych, droższych i poszukiwanych za granicą. W dzisiejszych stósunkach handlowych zdaje się, że uprawa rzepaków rólnikowi ważne korzyści przyniesie; lecz, jak pan Oczapowski powiada, niech to nie będzie mieczem w ręku szalonego. Wyroby na miejscu płodów rólniczych, jak, byle nie nad proporcyą, gorzelnie, *) cukrownie, olejnie, wpłyną na polepszenie rólnictwa, a tém samém na lepszy byt ludu; lecz, jak pan Lengerke w swych Rocznikach mówi,

„gdzie jest troska o krew i mienie, ojczyznę i wolność, tam trudno aby zakwitło rólnictwo przemysłowe w całéj swéj sile, na rozwoju intellektualnym oparte.“

A ja dodam,

że dopókąd u nas w salonach tak nazwanego wybranego Towarzystwa (haute volée) kwitnąć będzie francuzczyzna, bez zamiłowania rzeczy ojczystych; wybrane Towarzystwo pracę i trud ludu na zagranicznych lasztykach trwonić będzie; — nie będzie ratunku!!

J. M.

*) Dziwnem się niektórym zdawać może przy zaprowadzonych systematach wstrzemięźliwości, że gorzelnie mają wpłynąć na pomyślność ludu. Z dwojga złego lepiéj że się upijać będą tańszą własną, niż droższą zagraniczną gorzałką; nie prohibicya, lecz wykształcenie moralne zaprowadzi lepsze obyczaje. Dopiero od lat 5ciu lub 6ciu, co do nas nie wprowadzają wódki z Brandenburgii, z Berlina, z kąd nią nas zalewano, i nie widziemy, aby od tego czasu pijaństwo u nas się wzmogło. Tylko przez gorzelnie uprawa ziemiaków tak się rozprzestrzeniła, a w skutek tego w jesieni, kiedy dawniéj zarobkowość dla klassy wyrobniczéj ustawała zupełnie, dziś płaca robotnika jest w trójnasób większą, niż dawniéj w tym czasie. U wybierania ziemiaków i słabsze ręce są użyte, a niektóre rodziny przy wybieraniu ziemiaków w jesieni zarabiają tyle, iż na całą zimę dostatnio oporządzić się mogą, lub na kupienie dobréj krowy oszczędzą.

Ług upładniający ziarno, mające być siane.

Pan Muschke, aptekarz w Marienburgu, wynalazł rodzaj ługu tani, a wielkie skutki na roślinność wywierający.

Wynalazca w roku zeszłym użył tego ługu do zasiewu oziminy około 100 szefli, i chociaż na gruncie mniéj dobrym, bo prawie piasczystym i jałowym, urodzaj jednakże był tak odznaczającym się, iż zwrócił uwagę Towarzystwa agronomicznego w Chełmnie, które chcąc to odkrycie tyle ważne udzielić i innym rólnikom, porozumiało się z Panem Muschke i ofiarowało nagrodę za objawienie tajemnicy. Lecz jéj wynalazca nieprzyjął i cały sekret ogłosił drukiem w numerze 11. r. b. pisma agronomicznego, wychodzącego w Kwidzynie, który jest takim:

Na gruncie mocnym, gliniastym układa się na pół stopy wysoko torf mokry, świeżo wydobyty, dobrze już przegniły czyli rozłożony; a ten przykrywa się

grubo na jednę stopę mierzwą końską świeżą, suchą, od koni dobrze samém ziarnem żywionych. Tym porządkiem mają się ułożyć trzy warstwy, jedna na drugiéj i na jednéj kopie, wierzch zaś będzie przykryty jeszcze torfem na pół stopy grubości. Wielkość kopy zastósuje się do ilości zboża, które ma być wysiane. Tę kopę kompostu obwiedzie się rowkiem, na dwie stopy głębokim, układając przy rowku wybraną glinę od strony zewnętrznéj w kształcie grobelki, ażeby woda deszczowa nie spływała w takowy. Teraz kopę tę polewa się wodą, lecz bardzo wolno, i nieprzestaje tak długo, dopóki niezacznie ściekać w rowek. W tym stanie pozostanie przez 14 dni spokojnie, poczém przerobi ją się, ale z tą troskliwością, ażeby mierzwa i torf w jednę zamieniły się mieszaninę. Przy przerabianiu i na to jeszcze, i to szczególniéj, baczyć należy, aby cała massa była wilgotna, mokra, a tém samém zdolna do odbycia fermentacyi, i gdyby się jeszcze jaki wiecheć mierzwy suchéj znalazł, trzeba go wodą skropić. W czternaście dni po przerobieniu kopy, można przystąpić do robienia ługu, co się po prostu i z łatwością wykonywa w ten sposób: że się woda z wolna leje na massę dopóty, dopóki w rowku nieuzbiera się tyle ługu, ile go potrzeba do zamoczenia przeznaczonéj ilości zboża do siewu. Ciecz ta musi być po dwakroć przepuszczana przez massę, aby tém lepiéj nasyciła się częściami, w jéj skład wchodzącemi. Na 24 godzin przed siewem, wlewa się do kadki lub innego naczynia 4 stoffy (zapewne kwarty) powyższego ługu i ćwierć funta solanu wapna (Salzsaurer Kalk) na jeden szefel siewu, i dobrze się miesza; a gdy się należycie ziarno nasyci płynem, wybiera się na podłogę i świeżém nasypuje kadkę.

Przepisu co dopiero skreślonego trzeba się ściśle trzymać, ażeby nieuchybić momentu, w którymby się mógł ulotnić amoniak niedokwasu humusowego, boć to on, który te skutki nadzwyczajne w roślinności sprawia.

Solan wapna znajduje się we wszystkich aptekach, ale że go w niewielkiéj posiadają ilości, najtaniéj przyjdzie się do niego, kiedy go potrzebujący zapiszą w Fabryce wyrobów chemicznych w Schönebek pod Magdeburgiem, gdzie funt kosztuje 1 srebrny grosz, a zatem wypadnie na szefel 3 fenigi; lecz rachując koszta sprowadzenia i zapakowania, może więc wypaść drożéj, nie wyżéj jednak nad 2 srebrne grosze.

Pimpinella (Poterium, sangvisorba), a po polsku Żyleniec sowia strzała.

Pimpinella, cały rok zielona, uznana od niejakiego czasu za roślinę pastewną najużyteczniejszą, zwraca teraz uwagę gospodarzy nieledwie we wszystkich krajach. W wielu okolicach Francyi, a szczególniéj w Szampanii, roślina ta przyczyniła się nie mało do zakwitnięcia wielkiéj liczby znacznych gospodarstw. W Austryi czynione doświadczenia z Pimpinellą po większéj części na najgorszych gruntach, wydały najświetniejsze skutki, i przekonano się, że tak na miejscach wzgórzystych, jako téż i nizinach, zarówno się udaje, i że jéj rośnięciu naj-

więcéj sprzyja grunt lekki, piasczysty, kamienisty i wapienny; wytrzymuje największe upały, jako też najostrzejsze mrozy, nie cierpi obok siebie innych roślin, zawsze świéża i zielona. Rośnie tak szybko, iż ją kilka razy w ciągu roku kosić można, ani jéj nawet szkodzi ciągłe po niéj paszenie bydła rogatego. Jest zarazem paszą pożywną i orzeźwiającą, i może jéj bydło bardzo wiele pożérać, bez narażenia zdrowia, tyje od niéj, a krowy daleko smaczniejsze dają mleko jak od innéj paszy. A co najwłaściwszém jest téj rośliny, i co najwięcéj za nią przemawia, jest to niezaprzeczenie, że zasiana w jesieni tak wyrasta, iż na niéj przez całą zimę paść można, i oprócz tego rośnie jeszcze pod śniegiem, zkąd ją bydło wydobywa nogami. W zimie, jeżeli pogoda sprzyja, pastwisko obsiane Pimpinellą daleko lepszém jest dla owiec, jak najbujniéj ścięta ozimina. Na mórg magdeburski wysiewa się Pimpinelli 13 funtów. Siać ją można na wiosnę lub w jesieni, przecież siew jesienny udaje się lepiéj. Ziarno wysiane przykrywa się bardzo małą ilością ziemi, przez powleczenie go lekką broną raz tylko jedyny. Pimpinella na dobréj ziemi, położonéj ku stronie ciepłéj, rośnie szybko, i można ją kosić 4 — 5 razy; jest dobrym karmem dla zwierząt, zielono lub sucho spasiona. Właściwy czas sprzętu na ziarno jest w ten czas, kiedy liść zżółknie. Nasienie wykrusza się bez trudności. Nie ma rośliny pastewnéj, którąby tyle wydała paszy, co Pimpinella. I kiedy się na koniczynie, lucernie i esparzecie pasie ciągle przez 14 dni, to takowe bardzo wiele ucierpią; przeciwnie zaś pastwisko, Pimpinellą obsiane, tém nabitsze i obfitsze będzie, im się częściéj na niém pasie.

Jaki porządek w stajniach zachować należy.

(Z Poradnika gospodarskiego.)

Prócz dozoru nad stajniami, jaki ma sam pan lub ekonom, powinien jeszcze dać baczenie na stajnie i porządkowy, t. j. starszy parobek, któremu to jako obowiązek wyraźnie zalecić trzeba. Przyjmując nowego parobka, należy go obznajomić ze wszystkiemi jego powinnościami, jakie do niego należą, i pilnego onych wypełniania od niego się domagać, oraz zagrozić pewną karą, gdyby czego należycie nie wypełniał.

Każdemu parobku oddać z osobna wszelkie potrzebne mu porządki stajenne, oraz i całe ubranie na konie, a zastrzedz zaraz, że jak tylko co zginie, on za to swojemi zasługami odpowiadać musi. Z tego wszystkiego zaś spis zrobić i oddać go ekonomowi, lub porządkowemu. Porządkowy powinien często potém przeglądać te rzeczy, czyli co nie zginęło.

Jak tylko któremu parobku co się zepsuło lub całkiem zrujnowało, że go już na daléj użyć nie podobna, powinien o tém natychmiast donieść albo ekonomowi lub samemu panu, aby ten, co się da naprawić, kazał sporządzić, a w miejsce niezdatnego zupełnie dał nowe. Prędzéj atoli nie należy dawać nowego, ani też kazać sporządzać uszkodzonego, aż parobek okaże stare

niezdatne, lub uszkodzone; przez to zapobieży się nadużyciom: bo często mógłby parobek co zagubić, a potém powiedzieć, że mu się to zepsuło, lub podobnie.

Oznajmić przy godzeniu nowego parobka, że prócz pana słuchać powinien także ekonoma i porządkowego, którego osobliwszą jest powinnością uważać na to, aby parobcy wczas wstawali, regularnie i dobrze konie paśli i oprzątali, w swoim czasie zaprzęgali i wyprzęgali, oraz aby największy w stajni panował porządek i czystość. Porządkowy uważać ma daléj, aby koryta zawsze były czysto wycierane; aby nie pojono koni zgrzanych, aby parobcy nie kradli obroku, oraz znosili go w swoim czasie, i gdy potrzeba, ziarno moczyli; aby mieli zawsze podostatkiem sieczki i t. d. Nakoniec doglądać ich, aby szle, léce, uzdeczki i t. d. w przeznaczone wieszali lub kładli miejsca; aby tak często, jak potrzeba, gnój ze stajni wyrzucali, a potém świéżo podścielali. Wszyscy zaś powinni dać baczenie na to, czyli który z koni nie zachorował, a gdyby się pokazało, natychmiast o tém donieść panu lub ekonomowi, gospodarzowi.

W nocy powinien porządkowy uważać, aby parobcy sypiali w stajni, a nie wałęsali się po nocach, i aby ze światłem obchodzono się ostrożnie. W dobrze urządzonéj stajni powinna się ustawicznie lampa palić, którą tak uszykować należy, że ją można spuścić na dół, lub pociągnąć do góry, jeżeli tego potrzeba.

Porządkowy uważać powinien i na to, aby dziewki słały jak się należy łóżka parobkom, oraz aby parobcy nie kładli się w pościel z brudnemi szatami, a tém mniéj z bótami. Samemu téż często do stajni zaglądać trzeba, aby parobcy nie za bardzo niszczyli pościel, lub nie dozwolili przez opieszałość swoją jéj ukraść, lub téż nie pozwolili komu innemu w niéj sypiać.

Przy odchodzeniu którego parobka, powinien porządkowy podług spisu wszystkie od niego odebrać rzeczy, jakie mu przy przyjmowaniu go w służbę powierzone zostały; a gdy czego brakuje, oznajmić to panu lub ekonomowi.

Nie trzeba nakoniec ciérpieć tego, aby parobcy w stajni lub w podwórzu palili tytuń, na co także porządkowy, który najwięcéj pomiędzy nimi się znajduje, pilnie uważać powinien.

Jak robić pity miód i ocet miodowy.

(Z tegoż pisma.)

Aby się przeświadczyć, czyli dość mocna jest brzeczka, którą z powtórnego wygotowania woszczyn uzyskałeś, włóż w nię jaje; jeżeli to spłynie tak, iż go tylko najwięcéj tyle widać będzie, jakby można zakryć trzygroszówkę, wtedy brzeczka jest dobra. Gdyby jednak nie była dość mocną, wtedy starać się doprowadzić ją do potrzebnéj tęgości przez dodanie miodu. Do ankierka brzeczki weź potém garść chmielu, garść suchéj szałwii, 3 łóty lebiódki (origanum), 1½ (półtora) łóta betoniki (bukwicy lekarskiéj), 12 łótów kukliku gwoździkowego (benedyktu), ½ (pół) łóta wrotyczy białéj (tanace-

tum flore albo), ½ (pół) kwintki wrotyczy żółtéj (tanacetum flore luteo), ½ (pół) łóta korzenia dzięglowego (radix angelica), ½ (pół) łóta żywicy (resina), ½ (pół) łóta kolędry ogrodowéj i pół kwaterki siemienia lnianego. To wszystko zmieszać należycie z brzeczką, która przez całą noc wprzódy stała i oczyszczoną została z wosku i wszelkich nieczystości, i gotować przynajmniéj przez pół godziny, t. j. tak długo, aż zacznie ginąć szumowina biała, na wierzchu będąca. Przecedzić ją potém przez flanelę, dać się jéj wystać, a nakoniec zlać w beczkę i wstawić do dobrego sklepu. Do dolewania można późniéj, jeżeli nie będzie brzeczki, użyć czystéj wody. Gdyby takowy miód w przeciągu kilku tygodni nie chciał robić, wtedy wystawić go na czas niejaki do cieplejszego miejsca, a gdy zacznie szumieć, wstawić go napowrót do sklepu i dolewać jak przedtém, tak długo, póki będzie robił. Po 8 lub 9 tygodniach zlać go z téj beczki na inną, wyczyścić tę tymczasem i wlać miód znowu do niéj. Wziąć potém (1½) półtora łóta gwoździków, i tyleż cynamonu, potłuc nie zbyt drobno i uwiesić w beczkę przez szpunt w płóciennym płateczku. Skoro zaś już należycie wyrobił, zlać go na butelki, a będzie go można kilka lat dobrze przechować.

Na ocet niepotrzeba tak tęgiéj brzeczki, jak na miód, i można tyle dolewać wody, byle nie zupełnie straciła słodkości. Gotuje ją się bez wszelkich przypraw ciągiem przez kwadrans, a potém zléwa w jakie naczynie i pozostawia, aż skwaśnieje na ocet.

—⁂—

Lekarstwo na raka u drzew owocowych, jako téż wszelkie rany i uszkodzenia pochodzące z obcinania gałęzi.

Miejsca uszkodzone przez raka lub inne skaleczenia na drzewie owocowém, wyrzyna się ostrym nożem aż do zdrowéj kory, a potém smaruje farbą z lnianego oleju; za jéj pomocą zaciągną się rany i wszystkie zakryją rysy, już im wpływ powietrza nie zaszkodzi, ani wywrze złego skutku na zdrową korę farba, któraby się na nie przypadkiem przez nieostrożność smarującego dostała. Na miejscu wysmarowaném ukaże się wkrótce młoda kora, jako téż i w miejscach odciętych gałęzi. Nawet w ten czas, kiedy się gruba gałęź wśród najmocniejszéj wegetacyi oderznie i tą farbą posmaruje, to się nową zaciągnie korą i zatamuje odpływanie soków.

Farba ta olejna składa się z następujących ingredyencyj:

1½ funta oleju lnianego,
½ - blejwasu,
½ - kredy,
½ - glejty biały (Silberglätte)
razem zmieszanych.

—⁂—

Sposób ochronienia koni od much.

Podobno najlepiéj ochroni się konie od natrętnych much, kiedy się takowe obmyje odwarem z liści orzechów włoskich, jak to twierdzą pisma francuzkie. W Anglii sposób ten ma być powszechnie we wszystkich stadninach używany.

—⁂—

Doniesienie literackie.

Nakładem i czcionkami Ernesta Günthera w Lesznie.